

Łk 2, 1-7; 21-52

¹ W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. ² Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. ³ Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. ⁴ Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, ⁵ żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. ⁶ Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. ⁷ Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

²¹ Gdy nadszedł dzień ósmy i należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, którym Je nazwał anioł, zanim się poczęło w łonie Matki. ²² Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Je do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu. ²³ Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. ²⁴ Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego. ²⁵ A żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek prawy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. ²⁶ Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. ²⁷ Za natchnieniem więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy Rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, ²⁸ on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił: ²⁹ «Teraz, o Władco, pozwól odejść studze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. ³⁰ Bo moje oczy ujrzały

Twoje zbawienie,³¹ któreś przygotował wobec wszystkich narodów: ³² światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela». ³³ A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono. ³⁴ Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: «Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. ³⁵ A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu». ³⁶ Była tam również prorożkini Anna, córka Fanuela z pokolenia Asera, bardzo podeszła w latach. Od swego panieństwa siedem lat żyła z mężem ³⁷ i pozostała wdową. Liczyła już osiemdziesiąty czwarty rok życia. Nie rozstawała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą. ³⁸ Przyszedszy w tej właśnie chwili, stawiała Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy. ³⁹ A gdy wypełnili wszystko według Prawa Pańskiego, wrócili do Galilei, do swego miasta – Nazaret. ⁴⁰ Dziecię zaś rości i nabierało mocy, napetniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim. ⁴¹ Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. ⁴² Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. ⁴³ Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. ⁴⁴ Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. ⁴⁵ Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy szukając Go. ⁴⁶ Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przystuchiwał się im i zadawał pytania. ⁴⁷ Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. ⁴⁸ Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka

rzekła do Niego: «Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie». ⁴⁹ Lecz On im odpowiedział: «Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?» ⁵⁰ Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział. ⁵¹ Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu. ⁵² Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi.

KONTEKST I DYNAMIKA FRAGMENTU

Ten wybrany długi fragment zajmuje prawie cały drugi rozdział Ewangelii Łukasza. Bogactwo szczegółów, które towarzyszą narodzeniu i pierwszemu okresowi dzieciństwa Jezusa, pomaga w lepszym zrozumieniu Jego osoby. Uświadamimy sobie to lepiej, jeżeli uwzględnimy znaczenie i wartość całości „Ewangelii dzieciństwa” (Mt 1-2; Łk 1-2).

Wiemy, że Ewangelista Marek koncentruje się na życiu publicznym Jezusa, a jeszcze bardziej na Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu, które stanowią prawie 1/6 całej jego Ewangelii. Rozciąga natomiast zasłonę całkowitego milczenia nad okolicznościami narodzenia i dzieciństwa; kiedy zaczyna mówić o Jezusie, jest On już człowiekiem dorosłym. Z tego milczenia można wyciągnąć wniosek, że najstarszy tekst ewangeliczny uprzywilejował tylko te elementy, które uznawał za najważniejsze.

Z biegiem czasu w pierwotnej wspólnotce wyostrza się zainteresowanie i wzrasta pewna „ciekawość”. Nie chodzi, rzecz jasna, o ciekawość plotkarską, pustą czy wręcz szkodliwą, charakterystyczną dla niektórych osób. Dodawanie jakichś faktów czy szczegółów było podykto-

wane pragnieniem, aby coraz to głębiej wejść w kontakt z najważniejszą Osobą w historii. Nie zamierzano odtworzyć wszystkiego – Ewangelia nie jest biografią w sensie ścisłym – ale chciano przedstawić obraz „bardziej pełny” w porównaniu z obrazem Marka.

Stąd zainteresowanie Mateusza i Łukasza, aby „dotrzeć do Dziecięcia” poprzez Mesjasza, który naucza, dokonuje cudów, który cierpi, umiera i zmartwychwstaje. Ich więc spojrzenie jest mocno naznaczone tajemnicą paschalną. Czytając i przedstawiając pierwsze fakty, interpretują je tym „późniejszym rozumem”, który nie czyni z nich kronikarzy lecz Ewangelistów. Istotnie, nie są oni osobami, które przytaczają coś z zamiłowania do samej informacji, ale Ewangelistami, którzy w pierwszych zdarzeniach dostrzegają zarysowujące się już cierpienie i chwałę ostatnich dni. Czytać „Ewangelię dzieciństwa” oznacza przygotowywać się do tego, aby wejść w tajemnicę paschalną, zrozumieć ją i nią żyć.

KRÓTKI KOMENTARZ

Pamiętając o tej uwadze wyodrębniamy wewnątrz całości *Łk* 2 trzy części: narodzenie (w. 1-7), ofiarowanie w świątyni (w. 22-40) i odnalezienie w świątyni (w. 41-52). Fragmenty te naznaczone są wyraźnie postacią Jezusa; przy Nim stoi Matka, która również jest stopniowo wychowywana do tajemnicy paschalnej.

Narodzenie Jezusa (w. 1-7)

Fragment ten mógłby się wydawać zwykłym sprawozdaniem z narodzin, gdyby nie zostały podane pewne

szczegóły, które ukierunkowały go inaczej. Nie wiadomo, dlaczego jest mowa o wielkorządcy Syrii – Kwiryniuszu, i w jakim celu wymienia się nawet cesarza rzymskiego. Czyżby tylko ze zwykłej troski o dokładność historyczną? Wiemy, że Łukasz jest teologiem historii zbawienia i lubi włączać fakty pozornie mało znaczące w doniosły kontekst. Jakież znaczenie mogłyby mieć narodziny ubogiego dziecka w zapadłej prowincji olbrzymiego imperium rzymskiego? To połączenie Łukaszowe wskazuje, że wszystkich (również całe imperium) interesuje ten pozornie powszedni fakt owych narodzin. Jest to sposób nadania wyjątku powszechnego wydarzenia na pozór małej wagi. Jeśli narodziny te mają tak wielkie znaczenie, to wypływa to z posiadanej wiedzy o Dziecku, przyszłym Zbawicielu ludzkości. Skutki kosmiczne odkupienia są więc antycypowane już w chwili narodzin.

Fakt narodzin zajmuje niewiele miejsca: *Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania* (w. 6). Poród dokonuje się tam, gdzie ustaliła Opatrzność: w Betlejem – centrum rodu Dawida. Ta subtelna wzmianka Ewangelisty ubiera nowo narodzonego w mesjańskość i równocześnie ukazuje dyspozycyjność Józefa i Maryi w wypełnieniu woli Bożej, wyrażonej za pośrednictwem wydarzeń historii, w tym przypadku: spisu ludności, który spowodował ich tymczasową „przeprowadzkę” z Nazaretu do Betlejem (por. w. 4). Nie wgłębia my się tu w trudną problematykę spisu i jego wiarygodności historycznej; ograniczamy się tylko do podkreślenia znaczenia tego przeniesienia się z północy na południe. Dalsze informacje będą tym, co uwypukli głęboką treść teologiczną historycznego faktu narodzin.

Pierwsza informacja znajduje się w wyrażeniu: *Syn pierworodny* (w. 7a). Termin ten nie przywołuje konieczności innych porodów (starożytna inskrypcja odkryta

w Egipcie mówi o pewnej Arsinoe zmarłej przy wydawaniu na świat swojego „syna pierworodnego”, która oczywiście, nie miała innych dzieci), posiadając raczej walor proroczy i – jeszcze bardziej – teologiczny, jak to udokumentuje opracowany starannie fragment 2, 22-40.

Inną informację podaje szczegół dotyczący Maryi, która *owinęła Go w pieluszki* (w. 7b). Pieluszki są znakiem kondycji delikatnej, słabej, zmierzającej ku śmierci. Istnieje rażący kontrast między chwałą Pana, która oświeci trochę później pasterzy (por. w. 9), i pieluszkami, które okrywają Jezusa. To Dziecko jest Boże, jednakże ukazuje tylko kruchość człowieczeństwa wszystkich dzieci. Zwłaszcza pieluszki przywołują na pamięć płótno śmierci (23, 50-53). Widzimy wyszukane zbliżenie między narodzinami i śmiercią, między żłóbkiem i grobem; sens teologiczny znajdzie obrazową aplikację w licznych ikonach, na których żłóbek przybiera formę grobu. Trzymając się ściśle zakresu literackiego tekstu biblijnego, być może znajdziemy jakieś powiązanie między byciem owiniętym w pieluszki – wyrażonym po grecku słowem *sparganóo* – i płótnami pozostawionymi przez Jezusa zmartwychwstałego (por. 24,12); w tym momencie zostawia On płótna, które przedstawiają słabość oraz śmiertelność ludzkości i przybiera ciało już okryte chwalebną mocą. Łukasz poprzez mowę o pieluszkach wyraża to, co św. Paweł powiada w formie bardziej teologicznej w *Flp* 2, 5-9 przez antytezę: „postać sługi – wywyższony”.

Macierzyństwo nie kończy się na akcie urodzenia, ale trwa poprzez zaangażowanie w wychowanie Jezusa. Pozostała część rozdziału przedstawia Maryję, która razem z Józefem przynosi Jezusa do świątyni, aby wypełnić prawo, a potem szuka Go, kiedy On pozostaje w Jerozolimie bez jej wiedzy. Macierzyństwo doświadcza tych mocnych uderzeń serca, niepokoju poszukiwania, radości

z odnalezienia, braku pełnego zrozumienia Syna i Jego postępowania.

Ofiarowanie Jezusa w świątyni (w. 22-40)

Fragment ten zawiera opis ofiarowania w świątyni i towarzyszącego mu spotkania z Anną i Symeonem. I tym razem mamy prawo odczytać w tym tekście nie tylko zwykłą rejestrację faktów, ale też głębszy aspekt paschalny. Rozróżnimy więc tutaj dwa poziomy: historyczny i teologiczny.

Fakty czyli aspekt historyczny

Nasz fragment zaczyna się od informacji o oczyszczeniu, które – ściśle mówiąc – powinno dotyczyć tylko Maryi. Według prawa zapisanego w *Kpł* 12, położnica pozostaje nieczystą przez 40 dni po urodzeniu syna, a 80 dni po urodzeniu dziewczynki. Potem złożenie daru ofiarniczego przywraca ją do stanu normalności. Obrzęd ten napotyka niemałą trudność zrozumienia w naszej mentalności, a przepisy brzmią niemal obco w naszym świecie. Trzeba wspomnieć, że również wtedy narodziny były otaczane wielkim szacunkiem, może nawet czcią, ponieważ Żyd miał świadomość uczestniczenia w stwórczej mocy Boga. Jednakże utrzymywała się przy tym dawna mentalność, która łączyła całą sferę płci z nieczystością. Nie chodzi tu jednak o niedoskonałość moralną, to znaczy grzech, ale o taki stan, w którym nie było wolno oddać się modlitwie czy sprawom Bożym, jak tylko po pewnym okresie i po wypełnieniu szczegółowych przepisów oczyszczenia.

Ewangelista wykorzystuje epizod oczyszczenia bardziej jako pretekst niż centrum zainteresowania. Jest to oka-

zja, aby mówić o Jezusie: to pierwsza Jego obecność w świętym mieście i Jego pierwszy akt kultu. To On jest prawdziwym protagonistą. Z reguły każdy chłopiec pierworodny należał do Pana, zgodnie z wyraźnie przywołanym prawem: *Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu* (w. 23; por. Wj 13, 2.11). Na pamiątkę interwencji wyzwoleńczej Boga w Egipcie w czasie wyjścia, wszyscy pierworodni synowie byli poświęceni Bogu. Aby na nowo odzyskać dziecko na własność, rodzice wykonywali – bogaty w symbolikę – gest, składając Bogu jakiś dar w zamian za syna, którego z powrotem zabierali do domu. Ofiarowanie Jezusa było pierwszym aktem kultycznym, który rodzice musieli spełnić. Potem miał nastąpić akt drugi – wykup, według przepisu Wj 13,13. *To się jednak nie dokonało*. Przynajmniej nie ma o tym żadnej wzmianki.

Z kolei następuje spotkanie z Symeonem (w. 25-35). Malarze umieszczają zazwyczaj Symeona w centrum kompozycji i przedstawiają go jako starca w geście ofiarowania Dziecka. Tekst ewangeliczny nie mówi jednak, że to Symeon ofiarował Dziecko, ale tylko, że *wziął Je w objęcia* (w. 28). Symeon jest obecny, ale nie jest niezbędny dla tego aktu; stanie się natomiast bardzo przydatny dla jego znaczenia. Właśnie słowa Symeona, częściowo enigmatyczne, nadadzą wydarzeniu zabarwienia paschalnego.

Wreszcie pojawia się także Anna, prorokini. Ewangelista podaje kilka szczegółów co do jej wieku, jej stanu oraz przedstawia ją jako kobietę wiary, która potrafi dostrzec w Dziecku dużo więcej, niż pozwala na to zmysł wzroku.

Znaczenie faktów czyli aspekt teologiczny

Jezus przyniesiony do świątyni i tutaj poświęcony Bogu nie może być wykupiony, ponieważ jest i pozostaje rzeczywistą „własnością” Boga i nigdy nie będzie mógł

być własnością swoich rodziców. Epizod z dwunastoletnim Jezusem, który pozostaje w świątyni, wskazuje, że Jezus tam czuje się dobrze, swobodnie – w domu *swego Ojca* (por. w. 49). Z drugiej strony, Łukasz nie mógł przedstawić jako wykupionego (=odkupionego) Tego, który jest Odkupicielem Izraela (por. w. 32) i który przyszedł, *aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu* (Ga 4, 5). Widzimy tu więc – naturalnie ukrytego między wierszami – Jezusa paschalnego: umarłego i zmartwychwstałego. Jeśli Jezus poddaje się częściowo prawodawstwu żydowskiemu, któremu podlega jako dziecko tego narodu, ukazuje przy tym także, że jest Panem tego prawa.

Jezus nie składa ofiary z samego siebie, gdyż jest za mały; i dlatego potrzebni są rodzice. *Taką ofiarę złoży sam* – jako dorosły – *na krzyżu*. Tymczasem to rodzice – aby mógł dokonać się ten gest – usługują Dziecku i je zastępują. Symeon swoimi prorockimi słowami pomaga im w zrozumieniu znaczenia teologicznego i paschalnego tegoż gestu. Tak więc Józef i Maryja są wspomagani przy wchodzeniu w tajemnicę Jezusa. Dlatego uczucie, jakie im towarzyszy, to zdziwienie z powodu tego, co się mówi o Dziecku.

Właśnie słowa Symeona nadają głębi znaczenia aktowi ofiarowania w świątyni. W potocznym przekładzie – *teraz pozwól* – wydaje się, że Symeon o coś prosi. W rzeczywistości czasownik grecki jest w trybie oznajmującym i należy go przełożyć „teraz Ty rozwiązujesz”. W jego słowach dostrzega się radość, że kontemplował chwałę, która jest przeznaczona dla wszystkich. Jest to już antycypacja pełni chrześcijańskiej po zmartwychwstaniu. Istotnie w centrum kandydatury Symeona jest Jezus, nazwany *zbawieniem przygotowanym dla wszystkich narodów, światłem na oświecenie pogan, chwałą ludu Izraela*. Idea zbawienia i perspektywa powszechna

(wszystkie narody) może tylko odnosić się do tajemnicy paschalnej, do chwili, w której wszystkie narody – bez różnicy – objęte są miłością odkupieńczą Jezusa. Prorokini Anna wpisuje się w ten ślad paschalny, skoro *mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy* (w. 38).

Dalszym potwierdzeniem lektury paschalnej tego fragmentu są słowa Symeona skierowane do Maryi; według nich: przeniknie ją miecz boleści, którym jest udział w męce Syna. To Syn jest osobą decydującą, Tym, który jest powodem *upadku i powstania* (w. 34); Matka, która Go urodziła, będzie zawsze przy Nim, także w chwili najbardziej mrocznego bólu. Dlatego z pełnym prawem będzie mogła być Matką, *Redemptoris Mater*, Matką Chrystusa paschalnego. W przemówieniu w środę 23 listopada 1988 roku Papież powiedział: „Obecność Maryi pod Krzyżem ukazuje jej zaangażowanie całkowitego udziału w ofierze odkupieńczej swego Syna. Maryja zechciała w pełni uczestniczyć w cierpieniach Jezusa, ponieważ nie odrzuciła miecza zapowiedzianego przez Symeona (por. *Łk* 2, 35) i przyjęła, z Chrystusem, tajemniczy plan Ojca.”

Już od tego momentu isierki paschalne rozpalają tajemnicę, która wybuchnie w całej swej pełni w stosownej chwili.

Odnalezienie Jezusa w świątyni (w. 41-52)

Epizod z dwunastoletnim Jezusem w świątyni zamyka „Ewangelię dzieciństwa” i przygotowuje drogę do działalności publicznej; jest jakby łącznikiem pomiędzy życiem prywatnym Jezusa w Nazarecie i Jego misją. Krytyka, tyleż bezlitosna, co nieusprawiedliwiona, chciała wykluczyć historyczny sposób patrzenia na dzieciństwo

Jezusa, ponieważ miałby On rzekomo przedstawiać model herosa, który jest bohaterem od samej młodości. Przyglądając się dobrze widzimy, że Jezus nie ma nic z *enfant prodige*: jeśli to byłoby ważne, mielibyśmy treść odpowiedzi, które bardzo zdumiewały audytorium (por. w. 47). Łukasz natomiast pragnie skierować uwagę na inne słowa Jezusa: te, które ukazują Jego tożsamość bardziej niż Jego inteligencję.

Dystansując się od pytania Maryi: *Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie*, Jezus odpowiada: *Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?* (w. 48-49). Odpowiedź Jezusa zawiera dwa podkreślenia, których Maryja nie zrozumiała. Pierwsze odnosi się do *powinienem*: Jezus daje do zrozumienia, że działał z konieczności wewnętrznej, bez zamiaru naruszenia synowskiego obowiązku szacunku i posłuszeństwa, który to obowiązek stanie się wkrótce chlebem powszednim (por. w. 52). Tutaj nad ten obowiązek Jezus przedkłada drugi – większy jako pierwsze przykazanie i ważniejszy od przykazania czwartego. Konieczność tego słowa jest przygotowana przez owo *pozostał* z w. 43, które w języku greckim znaczy „opierać się, trwać, mieć cierpliwość” (por. *Mt* 10, 22): „Jezus nie pozostał w świątyni dla zwykłej atrakcji, ale w rezultacie trudnej decyzji, mając na uwadze posłannictwo do wypełnienia. Jego pozostanie jest właśnie wyrazem stanowczości, trwania, jest doświadczeniem powołaniowym” (C.M. Martini). Obowiązek Jezusa wyraża się w tym, że On włącza się w perspektywę historyczno-zbawczą, zasadniczo zgodną z Jego powołaniem. On czyni swoim plan Ojca.

Drugie podkreślenie, najściślej związane z pierwszym, odnosi się do Ojca. Wzywać Boga jako Ojca nie jest nowością w języku teologicznym *Starego Testamentu*. Izra-

el, Syn pierworodny, lubi w taki sposób zwracać się do swego Boga (por. *Wj* 4, 22; *Pwt* 32, 6.18), podobnie też król (por. *2 Sm* 7, 14) lub zwykły wierny, który się modli (por. *Ps* 73, 15). Nasz kontekst zmusza do innej refleksji, zwłaszcza ze względu na ten wyraźny kontrast między *Twój ojciec*, powiedzianym przez Maryję w odniesieniu do Jezusa, i *mój Ojciec*, powiedzianym przez Jezusa w odniesieniu do Boga. Jezus dwunastoletni, już bliski przyjęcia pełnej dojrzałości religijnej, którą otrzymywało się po skończeniu trzynastego roku życia, ukazuje świadomość jedynej więzi z Bogiem. Nie trudno tu dostrzec świadomość synostwa Bożego, które usprawiedliwia stanowcze *powinieniem*.

W epizodzie przedstawiającym Jezusa w świątyni można usłyszeć wyraźne echo paschalne, coś jakby preludium paschalne. Występują tu tematy i wyrażenia: *Jerozolima* (2, 41.43.45), *Święto Paschy* (2, 41), *trzy dni* (2, 46), *powinieniem – jest koniecznym* (2, 49), *szukać – znaleźć* (2, 44-46.48-49), *świątynia* (2, 46), *niezrozumienie* (2, 50).

Wszystkie te tematy odnajdujemy w końcowym rozdziale Łukasza, który opisuje środowisko paschalne zmartwychwstania. Jest tam mowa o Jerozolimie jako miejscu dokonanych wydarzeń (24, 13.18), informacja o trzecim dniu (24, 7.21.46), temat *powinieniem – jest koniecznym* (24, 2.5.23), obraz świątyni (24, 53).

Można by właśnie czytać obecny epizod po opisie wydarzeń Wielkanocy.

Matka zwrócona ku tajemnicy

Nad sceną Bożego Narodzenia promieniuje światło Wielkanocy. Nic w tym dziwnego, jeśli pomyślimy, że

Ewangelista Łukasz mówił o narodzeniu Jezusa, znając Jego prawdziwą tożsamość jako Boga-Człowieka. Jego relacja nie jest zwykłą narracją, ale kerygmatycznym przepowiadaniem, formą katechezy, szerzeniem wiary, która zbawia; jest głoszeniem wiary w Chrystusa umarłego i zmartwychwstałego, który pewnego dnia rozpoczął swoją ludzką przygodę, przedstawiając się jako Jezus z Nazaretu. Kiedy mówi się o Nim, o Jego narodzeniu, nie można nie opowiadać tego w ujęciu całościowym, przywołując terminy paschalne. Zupełnie słusznie komentował św. Grzegorz: „To Boże Narodzenie jest Paschą”.

Aby było Boże Narodzenie, potrzeba Maryi: ona jest tą, którą Bóg wybrał, aby umożliwić Synowi odwiecznemu wcielenie i wejście w nurt czasu. Tylko w relacji do Syna można zrozumieć i określić obecność, która będzie zawsze funkcyjną i zależną od Niego. Istnienie Maryi poświadcza wymiar ludzki Chrystusa, głosi niezaprzeczalność Boga, który stał się człowiekiem, przyjmuje ryzyko historii podjętej przez Syna poprzez wcielenie. Paweł, przez swoje: *zrodzony z niewiasty* (Ga 4, 4), podał pierwszą i zasadniczą notę tematyczną, która nawiązując do wersetu Ewangelistów rozwinie się w symfonię z powtarzającym się motywem, jaki Dante utrwalił w poetyckiej inwokacji: „Dziewica matka, córka Twojego Syna” (*Raj* XXXIII, 1). W miarę upływu czasu Maryja wzrasta w rozumieniu swojej roli i w naśladowaniu swojego Syna. Również dla niej ma znaczenie droga śmierci i zmartwychwstania, którą pójdzie Syn.

Łaska nie uwalnia Maryi od trudu wiary. Symeon, po słowach o Jezusie jako znaku sprzeciwu, przepowiedział jej: *A Twoją duszę miecz przeniknie* (2, 35). Wraz z tym Maryja otrzymuje drugą zapowiedź, po tej z 1, 26-38, która jej nakreśliła macierzyństwo naznaczone bólem i cierpieniem: będzie to dla niej specyficzny sposób udziału

łu w zbawczej męce. Kilka lat później Maryja musi ponowić swój akt wiary i miłości, krocząc na drodze krzyżowej: już teraz tworzy się obraz Maryi jako *Virgo dolorosa*. Ona będzie stała przy Synu, rezygnując ze zrozumienia Go w pełni, jak to dobrze wyraża epizod odnalezienia w świątyni. Według Ewangelii Łukasza Jezus wypowiada swoje pierwsze słowa, a Maryja ostatnie: pozostaje dla niej zadanie rozważania w swoim sercu tej odpowiedzi nie zrozumianej całkowicie (por. 2, 51). Również dla niej być blisko Jezusa, oznacza wzrastać w wierze; w tym wzrastaniu Maryja, oprócz tego, iż jest Matką, jawi się jako siostra każdego człowieka, dzieląc z nim radosny trud wiary i wzrastania w wierze (por. Jan Paweł II, *Redemptoris Mater*, 16). To też należy do misterium paschalnego.

OD TEKSTU DO ŻYCIA

1. Maryja nie uchyla się od zadania macierzyństwa, ale również od konieczności kroczenia za Synem na drodze krzyża. Czy jestem przekonany, że tajemnica paschalna przenika całe moje życie i nadaje mu sens? Czy umiem mądrze łączyć radość narodzin Chrystusa z wartością Jego odkupieńczej śmierci? Czy posiadam właściwą perspektywę teologiczną, która łączy Boże narodzenie z Wielkanocą?

2. Wzajemne obdarowywanie się prezentami z okazji Bożego Narodzenia przypomina ten *największy dar*, jaki Bóg uczynił ludzkości, stając się człowiekiem. Czy doceniam ten Dar? Jak można inne osoby uczynić uczestnikami tego Daru?

3. Jeśli jest prawdą – jak powiadają Ojcowie Kościoła – że Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek mógł stać się

Bogiem, to jak powinienem żyć, aby „się przebóstwiać”?
W jaki sposób korzystam ze środków stojących do mojej dyspozycji, a przede wszystkim z sakramentów?

4. Czy uczestniczę w tajemnicy życia, popierając takie społeczeństwo, w którym przeważa kultura miłości, solidarności, zrozumienia? Czego uczę się od Maryi z tego tekstu?

7. KOBIETA, KTÓRA KOCHA

„Bóg przebacza, a ja nie” – to nie tylko naiwny tytuł filmu, ale także bezwstydną postawą, która często towarzyszy i zatruwa relacje międzyludzkie. Trzeba koniecznie zapisać się do szkoły Mistrza, aby uczyć się – chociaż z trudem – lekcji, której realizacja w życiu pozostaje zawsze czymś bardzo trudnym, na szczęście nie niemożliwym.

Epizod, który występuje tylko w Trzeciej Ewangelii, stanowi punkt wyjścia dla naszej refleksji: oto osoba znajdująca się pod presją zimnej i nieprzejednanej opinii publicznej, zostaje uwolniona i dowartościowana przez życzliwy osąd Jezusa, który – jak zawsze – woli cieszyć się tym, co obecne i przyszłe, aniżeli petryfikować przeszłość, będącą tylko przedmiotem wspomnienia.

Istnieją różne pozycje obserwacji przedmiotu: z tyłu, z boku, od wewnątrz, z zewnątrz... i każda uwypukla jakiś inny jego aspekt. Dokonując wyboru, człowiek będzie szukał takiej pozycji, która najbardziej właściwie ocenia przedmiot, o który mu chodzi. Są też różne sposoby rozważania epizodu ewangelicznego, a tytuł wskazuje na wybór perspektywy. Przyjmując zwykle określenie „Kobieta grzeszna, której przebaczone” sugerowane przez Łk 7, 36-50, zakładamy, choćby tylko podświadomie, negatywną stronę podmiotu (grzesznica) i jej pasywność (której przebaczone). Wolimy jednak perspektywę Jezusową – bardziej rozjaśnioną, która pomaga czy-

telnikowi w uchwyceniu witalnego dynamizmu, jaki wyziera z tego spotkania. Umieszczając naszą perykopę pod tytułem „kobieta, która kocha”, obrazowo przedstawiamy ten fragment w perspektywie pozytywnej, a więc w perspektywie miłości, która odpowiadając na Miłość, oczyszcza się i od dwuznacznej i splamionej, dochodzi do dojrzałości.

Łk 7, 36-50

³⁶ *Jeden z faryzeuszy zaprosił Go do siebie na positek. Wszedł więc do domu faryzeusza i zajął miejsce za stołem.* ³⁷ *A oto kobieta, która prowadziła w mieście życie grzeszne, dowiedziawszy się, że jest gościem w domu faryzeusza, przyniosła flakonik alabastrowy olejku,* ³⁸ *i stanąwszy z tyłu u nóg Jego, płacząc, zaczęła łzami oblewać Jego nogi i włosami swej głowy je wycierać. Potem całowała Jego stopy i namaszczała je olejkiem.* ³⁹ *Widząc to faryzeusz, który Go zaprosił, mówił sam do siebie: «Gdyby On był prorokiem, wiedziałby, co za jedna i jaka jest ta kobieta, która się Go dotyka, że jest grzesznicą».* ⁴⁰ *Na to Jezus rzekł do niego: «Szymonie, mam ci coś powiedzieć». On rzekł: «Powiedz, Nauczycielu!»* ⁴¹ *«Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden winien mu był pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt.* ⁴² *Gdy nie mieli z czego oddać, darował obydwom. Który więc z nich będzie go bardziej miłował?»* ⁴³ *Szymon odpowiedział: «Sądzę, że ten, któremu więcej darował».* *On mu rzekł: «Słusznie osądziliś».* ⁴⁴ *Potem zwrócił się do kobiety i rzekł Szymonowi: «Widzisz tę kobietę? Wszedłem do twego domu, a nie podałaś Mi wody do nóg; ona zaś łzami oblała Mi stopy i swymi włosami je otarła.* ⁴⁵ *Nie dałaś Mi pocałunku; a ona, odkąd wszedłem, nie*

przestaje całować nóg moich. ⁴⁶ *Głowy nie namaściłeś Mi oliwą; ona zaś olejkiem namaściła moje nogi.* ⁴⁷ *Dlatego powiadam ci: Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje.* ⁴⁸ *Do niej zaś rzekł: «Twoje grzechy są odpuszczone».* ⁴⁹ *Na to współbiesiadnicy zaczęli mówić sami do siebie: «Któż On jest, że nawet grzechy odpuszcza?»* ⁵⁰ *On zaś rzekł do kobiety: «Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju!»*

KONTEKST I DYNAMIKA TEKSTU

Fragment nasz usytuowany jest między sądem Jezusa o Jego pokoleniu i przedstawieniem niektórych kobiet idących śladami Jezusa. Najpierw mowa jest o tym, że Jego pokolenie nie jest zdolne do przyjęcia dobra, jakie niesie chwila obecna, ponieważ zawsze skłania się do tego, aby pragnąć czegoś innego. Ludzie tego pokolenia nie uczestniczą ani w radości tańca, ani w lamentowaniu i płaczu, ograniczając się do krytykowania i dystansując się tak od orędzia Chrzciciela, jak i Ewangelii Jezusa. Tę postawę reprezentuje także faryzeusz, który zaprasza Jezusa: przyjmuje Go jako obcego i czuje się przy Nim jak obcy. Nie tak, jak kobieta, która zbliża się do Jezusa z uczuciem skruchy i odejdzie stąd z miłą wonią przebaczenia. Spotkanie z Jezusem oczyszcza, przemienia, prowadzi ku nowemu życiu. Dalszy ciąg naszego opowiadania poświadcza tę prawdę: niektóre kobiety – uwolnione od zła lub pożądlivosti – służą Jezusowi, zapoczątkowując „stan” ucznia na sposób kobiecy.

Epizod stawia na scenie trzy osoby: faryzeusza, Jezusa i kobietę grzeszną. Wewnątrz tego epizodu jest umiesz-

czona przypowieść, której protagoniści są po prostu dublerami trzech poprzednich osób. Pojawienie się współbiesiadników pod koniec epizodu (w. 49) jest czymś wtrąconym, aby podkreślić centralną rolę Jezusa, postaci kluczowej, wokół której obraca się cała narracja. Analizując fragment z bliska widzimy, że składa się nań: prezentacja osób, dialog Jezusa z faryzeuszem i ocena kobiety przez Jezusa.

Najpierw mamy prezentację osób (w. 36-38). Autor nie podaje okoliczności miejsca i czasu lecz od razu zaczyna przedstawiać osoby w następującej kolejności: faryzeusz, Jezus i kobieta. Faryzeusz ukazany jest jako ten, który zaprasza, a Jezus jawi się jako gość. Kobieta natomiast nie jest zaproszona (przez faryzeusza); ona sama się wprasza, przychodzi do Jezusa, a Ten zaprasza ją, aby odeszła w pokoju. Czyn kobiety jest szeroko opisany, ponieważ Jezus pragnie pouczyć, że powinno się brać udział w tej uczcie, na której daje się i na której otrzymuje się miłosierdzie. Teraz następuje dialog między Jezusem i faryzeuszem (w. 39-47). Ta część, stanowiąca serce całego opowiadania, odsłania znaczenie gestu dokonanego przez kobietę i jest to prawdziwy majstersztyk pedagogiczny. Zaczyna się od myśli faryzeusza, który klasyfikuje kobietę i wysuwa mocne zastrzeżenia co do waluoru osoby Jezusa. Ten przyjmuje prowokację i zaczyna mówić, wciąga w rozmowę faryzeusza i opowiada mu przypowieść, którą kończy pytaniem. Faryzeusz odpowiada, otrzymuje potwierdzenie Jezusa, który konkluduje swoją mowę, odkrywając głęboki sens przypowieści. Na koniec słyszymy słowa Jezusa skierowane do kobiety (w. 48-50). Jest to monolog w sensie dosłownym, ponieważ tylko Jezus mówi; ale zarazem jest to dialog, ponieważ pozostały dwie postacie: Jezus i kobieta; faryzeusz zniknął i w ten sposób potwierdza się stara zasada: kto pluje jadem, sam

siebie niszczy. Ewangelista już się nim nie interesuje; nie warto, bo to człowiek zbyt pospolity i zbyt małosłowny. Taki nie tworzy historii.

Poniżej przedstawiamy schemat dynamiki tego fragmentu.

Dynamika postaci:

<i>Faryzeusz</i>	<i>Kobieta</i>
uczucie	gest
(negatywne)	(pozytywny)

W odniesieniu do nich <i>Jezus uwypukla</i> :	
słowo	uczucie
(negatywne)	(pozytywne)

Dynamika z perspektywy oceny kobiety:

1. Łukasz rozważa:
 - kim jest (była): grzesznicą
 - co robi: płacze, namaszcza...
 spojrzenie w przeszłość i na czas teraźniejszy
2. Faryzeusz rozważa:
 - kim jest: grzesznicą
 - co robi: nie zastanawia się
 spojrzenie tylko w przeszłość
3. Jezus rozważa:
 - co robi
 - kim jest, kim mogłaby być lub będzie
 spojrzenie na czas teraźniejszy i w przyszłość.

Problem identyfikacji

Nie lubimy anonimowości; jest ona bowiem jak negatyw fotografii, który nie pozwala dobrze rozróżnić podmiotów tam przedstawionych. Dlatego też komentatorzy usiłowali wyciągnąć z anonimowości kobietę z tego fragmentu i dać jej jakieś oblicze: oblicze Marii (siostry Łazarza), lub oblicze Marii Magdaleny. To niezdecydowanie w interpretacji świadczy o słabości przywoływanych argumentów.

Na ogół bywa odrzucane utożsamianie tej kobiety z Marią Magdaleną, ponieważ ta ostatnia pojawia się wyraźnie kilka wersetów wcześniej (por. Łk 8, 2-3) i jest przedstawiona jako inna osoba. Zresztą, argumenty za tą tezą są dosyć słabe: stawia się tutaj po prostu znak równości między Marią, z której wyrzucono siedmiu złych duchów, a grzeszną kobietą, która namaszcza nogi Jezusa.

Trochę więcej prawdopodobieństwa miałoby utożsamianie naszej kobiety z Marią – siostrą Łazarza. W J 11, 2 czytamy: *Maria zaś była ta, która namaściła Pana olejkim i włosami swoimi otarła Jego nogi*. To mogłoby przemawiać za Łukaszkową wersją opowiadania. Trzeba jednak zauważyć, że ten epizod zapisany u Jana jest przedstawiony – z pewnymi rozbieżnościami – również przez Mateusza i Marka (Mt 26, 6-7; Mk 14, 3-4). Mateusz, Marek i Jan są zgodni w interpretacji prorockiej dokonanego gestu: według nich jest to uprzedzenie pogrzebu. Ale podczas, gdy Mateusz i Marek mówią o olejku wylanym na głowę Jezusa, Jan wskazuje, że to nogi zostały namaszczone, a potem wytarte włosami. Tylko u Jana kobieta otrzymuje pewną tożsamość: to Maria – siostra Łazarza.

Łukasz zgadza się z Janem co do faktu, że nogi zostały namaszczone i otarte, dodaje jednak, że kobieta pła-

cze u tych nóg. Łukasz, na równi z Mateuszem i Markiem, zostawia kobietę w anonimowości. Wyróżnia się natomiast ze wszystkich trzech pozostałych Ewangelistów w umiejscowieniu epizodu daleko od Paschy, albo przynajmniej, bez bezpośredniego odniesienia do niej.

Nie mogąc powiedzieć ostatecznego słowa, trzeba uznać za najbardziej prawdopodobną następującą konkluzję: chodzi o przypadek podobny, ale różny od tego, który opowiadają inni Ewangelisci. Kobieta jest świadomie pozostawiona w anonimowości, a to zapewne przez subtelną delikatność Łukasza. Ważniejszym od znajomości jej imienia jest informacja, że porzuciła ona grzeszne życie, aby gestami wdzięcznej miłości skierować się na drogę życia odnowionego.

KRÓTKI KOMENTARZ

W polemice z faryzeuszami Jezus posiada bogate doświadczenie: gorszy ich, kiedy zapewnia o odpuszczeniu grzechów – spuszczonemu przez powagę – paralitykowi (por. *Łk* 5, 20), daje im powód do krytyki, gdy jest Mu obojętne z kim zasiada do stołu (por. *Łk* 5, 30-32), zaskakuje ich, gdy zrywa kłosa albo uzdrawia w szabat (por. *Łk* 6, 2.7). Polemika rodzi się z odmiennego punktu widzenia prawdy, która dla faryzeuszów jest jednostronna i skostniała, a dla Pana Jezusa pełna i dynamiczna. Jezus traktuje taką dyskusję jako służbę prawdzie i dlatego nie żywi niechęci, nie ma uprzedzeń wobec tych ludzi skądinąd całkowicie zaangażowanych w sprawy religii; przyjmuje więc zaproszenie do stołu od jednego z nich. Jest bardzo prawdopodobne, że zostali zaproszeni także uczniowie, będący przecież zawsze w towarzystwie Jezusa, mimo że Ewangelista ich nie wymienia (może dla-

tego, aby na scenie znalazły się tylko trzy postacie: faryzeusz, Jezus, i kobieta).

Faryzeusz dopiero trochę później będzie utożsamiony z Szymonem (w. 43-44); na razie, dla jego identyfikacji wystarczy jego przynależność do klasy faryzeuszów – grupy „czystych”, „oddzielonych”, jak poświadcza sama ich nazwa oraz fakt, że może sobie pozwolić sobie, by zaprosić innych współbiesiadników z w. 49. A więc musiał być faryzeuszem dobrze sytuowanym.

W tym fragmencie nie ma ani przedstawienia Jezusa, ani Jego kwalifikacji: mówi się o Nim po prostu, że przyjmuje zaproszenie. Jawi się więc jako człowiek otwarty na spotkanie, na dialog i – ewentualnie – na dyskusję.

Trzecia postać sceny – kobieta – przyciąga uwagę i właściwie w jej kierunku zapalają się reflektory zainteresowania: już od początkowego *oto*, stosowanego często dla wprowadzenia elementu nowości czy zaskoczenia. Kobieta jest ukazana od razu w świetle negatywnym: jest to grzesznica – określenie ogólne, które po prostu oznacza prostytutkę. Wiedząc kim jest ta kobieta, czytelnik poznaje ją teraz przez to, co czyni w tej chwili: dowiedziawszy się o obecności Jezusa, podejmuje inicjatywę; udaje się do domu faryzeusza i ośmiela się wykonać gesty równie dziwne co kompromitujące – opisane zresztą ze szczegółami. Wzięła flakonik pachnącego olejku, z pewnością bardzo drogiego, skoro był przechowywany w naczyniu alabastrowym. Stała za Jezusem, który – tak jak wszyscy biesiadnicy – nie tyle usiadł, co położył się na dywanach (por. w. 36 *zajął miejsce za stołem*, po grecku „położył się”), oparty na jednym boku i nogami poza dywanem. Mogła więc z łatwością dotykać Jego nóg. Te nogi są przedmiotem szczególnej uwagi, która uwiadamia się w kolejności występujących czasowników: oblewała, wycierała, całowała i namaszczała. Użycie czasu

przeszłego niedokonanego w języku greckim oznacza, że ta czynność trwała w czasie: nikt nie interweniuje, nikt nie przeszkadza, wszyscy z pewnością są zaskoczeni przez tę bezczelną kobietę z bogatą inwencją i fantazją.

Pierwsza cicha reakcja pochodzi od gospodarza – faryzeusza. Zamiast uchwycić znaczenie gestu i oryginalność czynu, tym bardziej zaskakującego, im więcej myśli się o ówczesnym świecie z jego tendencyjnym maskulinizmem, on trzyma się żelaznego prawa: kobieta tego rodzaju „plami” tych, których dotyka, czyniąc ich niezdolnymi do spotkania z Bogiem, właśnie tak, jak wtedy, gdy się ma kontakt z trupem lub czymś zgniłym. Brak reakcji ze strony Jezusa jest dla faryzeusza dowodem niewiedzy Jezusa, a więc nie jest On prorokiem tak bardzo reklamowanym przez tłum. Logika religijna wydaje się być bez tutaj zarzutu.

Jezus nie od razu kieruje słowo do kobiety i woli zwrócić się najpierw do swego gospodarza. A to nie z obowiązku zachowania dobrych manier, lecz aby udzielić wszystkim lekcji, że innych należy uważać za nowych, kiedy dokonują nowych gestów.

Przypowieść pełna sprzeczności?

Jezus zaczyna mowę pytając, czy może porozmawiać ze swoim gospodarzem. W rzeczywistości chodzi tutaj o monolog, ponieważ faryzeuszowi nie pozostaje nic innego, jak tylko potwierdzić, niczego nie zmieniając i niczego nie dodając.

Jezus rozpoczyna od scenki darowania długu: wierzyciel skreśla dług dwóm dłużnikom, którzy byli winni kolejno 50 i 500 denarów, co daje stosunek 1 do 10. Pytanie: *Który więc z nich będzie go bardziej miłował?*